FUNDAMENTY

ŚWIT NOWEGO JUTRA

Redakcja · 12 września 2025

Publikujemy wprowadzenie do manifestu redakcji naszego portalu „Nowy Ład. O Polsce i polskości w XXI wieku”, którego premiera odbędzie się w trakcie Kongresu „Wielka Polska 2.0” 27 września.

Publikujemy wprowadzenie do manifestu redakcji naszego portalu „Nowy Ład. O Polsce i polskości w XXI wieku”, którego premiera odbyła się w trakcie Kongresu „Wielka Polska 2.0” 27 września.

Dlaczego naród?

Publikacja ta ujrzała światło dzienne w roku ważnego jubileuszu. Mija 1000 lat, odkąd jeden z największych polskich władców włożył koronę królewską na swoje skronie, przypieczętowując w ten sposób nie tylko osiągnięcia kilku dekad swojego panowania, lecz także – w dłuższej perspektywie – sam fakt istnienia państwa, umożliwiającego przekształcenie się licznych, luźno powiązanych ze sobą plemion w naród. Bolesław Chrobry, wespół ze swoim ojcem Mieszkiem, tworzył silne, sprawne państwo, umiejące sprostać wyzwaniom i opierać się zagrożeniom swoich czasów. Nie bał się rewolucyjnych w istocie rozwiązań, z forsownym wprowadzaniem nowej religii na czele. Jego panowanie naznaczone było śmiałą polityką zagraniczną, nieustannym mierzeniem się z mającymi nieraz większy potencjał państwami ościennymi, w tym z głównym mocarstwem kontynentu – Cesarstwem. W 1025 roku, kiedy krótko po swojej koronacji Bolesław umierał, wiadome stawało się, że nikt nie zdoła już wymazać z historii dzieła pogromcy Niemców, Czechów i Rusinów – króla Polski, bo właśnie wtedy ta nazwa pojawia się w przekazach. Było do czego nawiązywać, także w czasach największych kryzysów jego państwa.

Dla nas ta rocznica nie jest wyłącznie okazją do pustych gestów. Polityka twórców Polski zmusza do zastanowienia nad czynami aktualnie rządzących, ale i potencjałem samego narodu, którego wytworzenie stanowi wielowiekową konsekwencję państwotwórczej pracy Piastów i ich następców.

Wywodzimy się z tradycji ideowej odwołującej się do tego dziedzictwa pełnymi garściami – tradycji Romana Dmowskiego, jak też Jana Ludwika Popławskiego, Zygmunta Balickiego, Jana Mosdorfa, Zygmunta Wojciechowskiego czy Wojciecha Wasiutyńskiego. Tu jednak trzeba poczynić istotne zastrzeżenie:

> narodowo-demokratyczne podglebie stanowi dla nas punkt wyjścia do spojrzenia na naród – jego przeszłość, teraźniejszość i przyszłość – przez pryzmat dążenia do realizacji jego interesów, a nie wyłącznie do snucia rzewnych wspomnień o działającym wiek temu ruchu politycznym. Nie ma nic tak szkodliwego jak patrzenie na Polskę w kategoriach partyjnych – nawet jeśli historię

> partii naznaczają największe osiągnięcia. Istota działania dla narodu tkwi bowiem nie w paleniu ognisk przed ołtarzem starych tradycji politycznych, lecz na dynamicznym wykuwaniu i wdrażaniu zupełnie nowych nieraz rozwiązań, służących narodowi. Chcemy zatem być spadkobiercami najlepszych – a nie wszystkich – tradycji obozu narodowego. Endecję trzeba umieć przekroczyć, by umieć znaleźć odpowiedzi na wyzwania współczesności.

Nie tyle więc dziedzictwo tegoż ruchu, czy też nawiązania do innych okresów historii Polski, choćby właśnie tej piastowskiej, ale raczej palące poczucie odpowiedzialności za nasz naród skłoniło nas do podjęcia refleksji, których owoce zostaną przedstawione w tej książce. Refleksji, których celem stało się, z konieczności, szukanie odpowiedzi na zupełnie inne wyzwania niż te, którymi zajmowali się publicyści międzywojenni, o poprzedzających ich pokoleniach Polaków nie wspominając. Nie zamykamy się zatem w ciasnej skorupie paleoendeckości – chcemy sięgać szerzej, sięgać do bogatego dziedzictwa Polski, także do postaci, które z narodowcami stawały na ścieżce sporu i konfliktu. Na tym bowiem polega – naszym zdaniem – rozumnie ujęta idea narodowa. Jest to idea narodu – nie partii narodowej. Przede wszystkim jednak to nie w odniesieniu do historii, a do zagadnień bieżących oraz zagadnień przyszłości formułujemy nasze rozważania – i to jest najistotniejsze: zdobywać się na wysiłek poszukiwania rozwiązań współczesnych problemów Polski bez kompleksów – tak wobec przodków, jak i zagranicznych ośrodków.

Wartością nadrzędną w ujęciu doczesnym, wartością, z której wywodzimy nasze poglądy, jest więc nasza ojczyzna – Polska, a idąc dalej, rdzeń tego, co stanowi polskość: jej najważniejszy składnik i główny nośnik zarazem, naród polski rozumiany jako wspólnota o historycznie ukształtowanej tożsamości – stanowiący dla nas wartość autoteliczną. Naród i jego żywotne interesy: sama możliwość trwania, jego bezpieczeństwo oraz możliwości rozwoju, a nie abstrakcyjne idee, nawet jeśli na różnych etapach historii były dla niego bardzo istotne. Naród jako połączona przekazywanym z pokolenia na pokolenie kodem kulturowym wspólnota ludzka, będąca nośnikiem poczucia żywej więzi – naród jako byt stanowiący coś znacznie większego niż tylko zbiór jednostek ludzkich.

> Dlaczego naród? Dlatego, że uznajemy wspólnotową naturę człowieka, wierząc, że ten może realizować swoje człowieczeństwo nie poprzez zaspokajanie własnych zachcianek, a w służbie innym ludziom – w służbie wspólnocie. Najwyższa z kolei wspólnota, nienosząca cech abstrakcji, realna i faktycznie funkcjonująca to właśnie naród.

Niech nie dziwi nikogo tak zarysowany priorytet, wszak nawet werbalnie dziś każdy niemal polityk deklaruje, że służy przede wszystkim narodowi i państwu. Na boku zostawmy w tym miejscu przebrzmiały obecnie spór naród–państwo. Dojrzała idea narodowa jest również ideą państwową, i do tego faktu w dalszych rozdziałach się odniesiemy. Dawne konflikty pomiędzy historycznymi tradycjami są dziś w dużej mierze nieaktualne – jak mniemamy, nie trzeba nawet czuć istotnego sentymentu do tradycji ruchu narodowego, by podzielać punkt widzenia wyłożony w tej książce. Pięć lat istnienia portalu Nowy Ład, jak też ponad siedemnaście lat, jakie minęły od powstania pisma „Polityka Narodowa", to okres, który zdążył

nas przyzwyczaić do różnorodności punktów widzenia, wymagającej daleko nieraz posuniętego rewizjonizmu. Jest to zarazem okres, który owocuje pewnym dorobkiem na polu idei, którym chcemy się Czytelnikowi pochwalić – scharakteryzować pozycje ideowe, na których stoi krąg redakcji Nowego Ładu. Chcemy więc w niniejszej publikacji przybliżyć Wam to, kim jesteśmy, w co wierzymy, jakimi zasadami się kierujemy, wreszcie – o co walczymy.

Punkt wyjścia

> Punktem wyjścia do dalszych rozważań jest współczesna kondycja Polski i Polaków. Nie przedstawimy tu odpowiedzi i recept – na to przyjdzie kolej dalej – ale diagnozę stanu, w jakim znajdują się naród polski i państwo polskie. Jedynie uczciwa konstatacja naszych współczesnych, choć nieraz zakorzenionych głęboko w historii bolączek może przybliżyć nas do odpowiedzi na pytanie, co robić.

Nie będzie specjalnie odkrywczym stwierdzeniem, że żyjemy w czasach przełomu. Minęły tłuste lata, w których można było we względnym spokoju się bogacić, nie zważając na to, co dzieje się na arenie międzynarodowej. Widzimy już od lat, jak historia przyspiesza, stawiając przed nami coraz to nowe wyzwania. Wojna na Ukrainie i jej nieznany ostateczny wynik nieść będą najpewniej bardzo głębokie konsekwencje dla naszego regionu. W wypadku załamania naszego wschodniego sąsiada, możemy stanąć oko w oko z odrodzonym rosyjskim imperium, groźnym dla Polski w wielu wymiarach, również militarnym.

W dalszej perspektywie rośnie prawdopodobieństwo wojny USA z Chinami, której wynik byłby trudny do przewidzenia. A przecież konsekwencje napięć pomiędzy tymi mocarstwami odczujemy, także jeśli nie przybiorą one charakteru konfliktu zbrojnego.

Nawet bez globalnej wojny świat zmierza w kierunku systemu wielobiegunowego, a w przeszłość odchodzi unipolarny porządek, w którym Waszyngton jest w stanie bez zważania na inne mocarstwa interweniować zbrojnie w dowolnym regionie świata. Wraz z nim kończy się gospodarczy model globalizacji, sankcjonowany przez „światowego policjanta", w którym wszystkich obowiązywały podobne zasady przepływu towarów i kapitału. Równolegle obserwujemy pogrążanie się Europy w jej własnych problemach – gospodarczych, społecznych, etnicznych.

Przyszłość Unii Europejskiej rysuje się w nieodgadnionych barwach, jeśli brać pod uwagę coraz to nowe pomysły zwolenników centralizacji, czy może raczej imperializacji wspólnoty, ale i widoczne coraz lepiej tendencje odśrodkowe. Słabość Europy widzimy także w skali globalnej, gdzie mierzymy się z faktem eksplozji demograficznej państw Trzeciego Świata, jak również – w aspektach gospodarczych – względem USA. Po 500 latach bycia centrum świata nasz kontynent staje się obszarem peryferyjnym, Polska będzie musiała zmierzyć się także z tym problemem. Z drugiej strony, na horyzoncie widać zjawiska niosące nadzieję – istotnie rosnące w siłę ruchy narodowe w Europie, gdzieniegdzie nawrót do tożsamości narodowych i jednoczesny odwrót od najbardziej skrajnych wariantów ideologii lewicowo–liberalnych, stanowiących być może największe zagrożenie dla naszej tożsamości.

Nie do pominięcia są postępujące zmiany klimatyczne – nawet jeśli nie przychylać się do najbardziej

radykalnych tez zwolenników tzw. klimatyzmu, trudno mieć nadzieję, że dokonujące się przemiany nie będą miały wpływu na nasze życie. Problem ten, z natury swej globalny, potrzebuje międzynarodowych rozwiązań, których koszty poniosą gospodarki narodowe – a to otwiera nowe pole konfliktów interesów.

Wspomniano przed chwilą, że cały świat zachodni, a nasz kraj w szczególności, mierzy się z zapaścią demograficzną, wobec której nawet nie próbuje się sformułować dobrych recept. Globaliści proponują nam za to przyjmowanie kolejnych, coraz liczniejszych fal niedających się zasymilować migrantów – które już w sposób istotny zmieniają strukturę etniczną społeczeństw zachodnich, a dziś zaczynają wpływać na nią również w Polsce.

Zjawisko globalizacji zdążyło wyrządzić narodom świata potężne szkody, a mimo dostrzegalnych tendencji oporu wobec niego, dalej trwa. Obserwujemy postępujący w Europie rozpad więzi społecznych, a w samym narodzie polskim – wręcz pogłębianie się dotychczasowych wad narodowych, tak destrukcyjnych dla naszego życia w przeszłości. Widzimy narastającą plemienność i polaryzację społeczną, niszczące jedność narodową generowane przez media sztuczne spory, które w połączeniu z serwowaną przez demokrację liberalną kadencyjność władzy coraz częściej wykolejają politykę państwa – sprawiają, że realizacja nawet tych nielicznych dobrych pomysłów, które narodzą się w umysłach polskich elit, staje pod znakiem zapytania.

Mimo jaskółek europejskiego odrodzenia narodowego, postmodernistyczne, kosmopolityczne, wyprane z tożsamości narodowych elity są coraz radykalniejsze w walce z ludami kontynentu, ich tradycją, a nawet – coraz częściej – z dokonaniami nauki, kwestionując prawidła biologii, negując nawet tak podstawowe pojęcia jak płeć. Żyjemy wreszcie w momencie kryzysu autorytetu Kościoła i coraz głębszej laicyzacji toczącej nasz naród. Polska młodzież odchodzi od religii w rekordowym tempie – po raz pierwszy od zamierzchłych czasów pod znakiem zapytania staje katolickość polskiego narodu.

Jesteśmy dziś państwem średniej wielkości – mającym swój potencjał, ale grającym często poniżej jego rangi. Uniemożliwia nam to zarówno marnej jakości klasa polityczna, jak i nieumiejętność sensownego zdefiniowania naszych interesów – tak, by sposób ich formułowania z jednej strony wychodził naprzeciw oczekiwaniom ambitnego, blisko 40-milionowego narodu, a z drugiej nie stanowił przejawu uderzania w tony zupełnie nierealistyczne, niepoparte praktyką. W ciągu ostatnich 35 lat nasza gospodarka odniosła sukces, co jednak nie przekłada się w istotnym stopniu na pozycję międzynarodową Polski. Śmiałe projekty infrastrukturalne, które mogłyby temu sprzyjać, są u nas głównie obiektem politycznej przepychanki, utrącanym nieraz ku uciesze partyjnych plemion. Zjawiskom tym ułatwia zadanie zbudowany na zachodnich wzorcach system demokracji liberalnej, objawiający się dominacją stojącego na straży indywidualistycznie ujętej wolności parlamentu. I nikt nawet nie zadaje sobie pytania, dlaczego coś, co już nas kilkukrotnie w historii pogrążyło, ma dziś stanowić optymalną drogę rozwoju.

> Istotna część narodu w ogóle zdaje się już dziś myśleć kategoriami raczej europejskimi, prawoczłowieczymi, zachodnimi niż polskimi – z kolei ta druga, patriotyczna, też ma nieraz istotny problem z myśleniem o Polsce jako o podmiocie dziejów, a nie wiecznym popychadle dla mocarstw. Jak pisał przed ponad wiekiem Stanisław Brzozowski: „Psychika polska myśli o sobie nie jako o biologicznej sile, mającej wznieść, wybudować swój świat, lecz jako o czymś, co ma się ostać mocą własnego wzruszeniowego promieniowania". Jeśli coś się od tego czasu zmieniło, to

na gorsze. Dlaczego tak się dzieje?

Nasze perspektywy

Czy jesteśmy jako naród dobrze przygotowani do zmierzenia się ze wszystkimi wymienionymi wyzwaniami? Wobec świadomości miałkości naszej polityki, naszej kondycji narodowej, pytanie to brzmi jak retoryczne. Grozę przyszłych wyzwań widać, nawet jeśli wyobrazimy sobie hipotetyczną sytuację, w której unikamy scenariuszy najgorszych. Dla przykładu, załóżmy, że zamiast totalnego rozkładu tożsamości narodowej, wskutek rosnącego oporu społeczeństw wobec imigracji i ataku na wartości tradycyjne nastąpi ogarniające ogół państw kontynentu narodowe odrodzenie. Załóżmy, że nie będzie wielkoskalowej wojny z Rosją – może ta straci na sile i sytuacja wróci do stanu względnego bezpieczeństwa.

W polityce wewnętrznej z kolei, zamiast narastającej polaryzacji, można sobie – teoretycznie – wyobrazić rozładowanie konfliktów społecznych i powrót do względnej harmonii. Jest to wszystko jednak liczenie nie na własne siły, a na zrządzenie losu. Tym bardziej, że bez aktywnych działań państwa (i głębokiego zrozumienia narodu dla tych działań) trudno sobie jednak wyobrazić zaradzenie problemom takim, jak zapaść demograficzna czy fala migracji. Nawet w wypadku hipotetycznego – a przecież coraz mniej prawdopodobnego – pozytywnego biegu wymienionych spraw w Europie, zachodzi ryzyko, że znajdziemy się w ogonie dokonujących się przemian. Tak już wielokrotnie w historii bywało – Polska wszak lubi być „papugą narodów", a nie kreować swój własny los. Jak więc się przygotować?

Niewątpliwie pogłębionego namysłu wymaga stan samej polskości, będący w niemałej mierze przyczyną naszego współczesnego upadku. Tak jak pod koniec XIX wieku aktywność intelektualna rodzących się, nowoczesnych stronnictw politycznych stała się zaczynem odbudowy państwowości polskiej, tak również dziś niezbędny jest podobny, wymagający być może nieraz postawienia bolesnych tez, wysiłek intelektualny. Jedynie zrozumienie przyczyn obecnego kryzysu polskości, czyniącego nierealnym wyjście naprzeciw wyzwaniom nadchodzącej epoki, może dać asumpt do zmian. Do odbudowy jedności narodowej i wiary w możliwości Polski. Do budowy nowoczesnego, ale i czerpiącego siły z wieków dziedzictwa państwa polskiego. Należy zatem bardziej szczegółowo rozważyć, co nam we współczesnej polskości „ciąży", a posłuży do tego postawienie poniższych tez.

Polski uniwersalizm

Polskość od wieków charakteryzuje ciążenie ku uniwersalizmowi silniejsze niż wśród innych narodów. Jesteśmy zbyt mało zakorzenieni we własnej kulturze, także tej ludowej. Na obczyźnie szybko się asymilujemy, w kraju nieustannie imponują nam obce wzorce. Trudno nie widzieć przejawu naszych narodowych kompleksów w tym, że Polak, także ten prawicowy, uważający się za patriotę, jest przeważnie wniebowzięty, gdy tylko usłyszy, że ktoś z zagranicy go pochwali.

Zbyt łatwo daliśmy sobie wmówić, że naszym narodowym celem jest wtopienie się we wspólnotę zachodnią – dla jednego plemienia oznaczało to porzucenie narodowych aspiracji, niemalże kapitulację z uznania suwerenności i odrębności narodowej za wartość, ale i w drugim plemieniu widać skrzywione podejście do sprawy: niechęć do uznania, że polskość jest wartością samą w so-

> bie – że sam fakt, iż jesteśmy Polakami, powinien definiować nasze interesy i wartości, a nie to, że jako Polska stanowimy nośnik jakichś wykoncypownych wartości, przedmurze Zachodu bądź ojczyznę wolności na wzór Stanów Zjednoczonych.

Jakże łatwo jesteśmy skłonni uwierzyć, że rdzeń polskości zbudowany jest wokół uniwersalnych pojęć, takich jak wolność, a jakże często umyka nam to, że realna polskość istniała, istnieje i istnieć będzie, nawet jeśli te pojęcia ulegną przekształceniu bądź zanikną. Ileż razy z tego błędu wynikało już utożsamienie polskiego interesu ze sprawą innych ludów? Tak jak niegdyś – za często myślimy o zbawianiu świata, zbyt rzadko o samej Polsce.

Jesteśmy więc jako naród etnosem niedostatecznie zakorzenionym we własnej tożsamości. Nie wydaje się przypadkowa nieumiejętność zidentyfikowania się znacznej części obywateli z ogółem narodu, dystansowanie się nowobogackich elit, nawet tych świeżej daty, od ludu, a już w szczególności faktyczna separacja zdegenerowanej liberalnej pseudointeligencji od mas, z których ona często wyrasta. Niedostateczne umocowanie pojęcia narodu w kategoriach etnokulturowych i zbytni nacisk na pojęcia wyabstrahowane z wątków miejscowych – to widać na każdym kroku.

Polska anarchia

> Nie mniej istotnym problemem jest wrodzona anarchiczność Polaków. To przez nadmiar, a nie niedobór wolności, który to termin, przy byle okazji, każdy u nas odmienia przez wszystkie przypadki, tyleż razy upadaliśmy na dno, tracąc państwowość, stając na krawędzi wynarodowienia. W tym kontekście wolnościowa egzaltacja historycznym polskim ustrojem jawi się jako tendencja samobójcza.

Jest nawet gorzej. Jakże doskonale i jakże wcześnie z polskim charakterem narodowym zgrało się liberalne, oparte na indywidualizmie ujęcie wolności. To klasyczne, stawiające nacisk na odpowiedzialność i obowiązek wobec wspólnoty jest w dyskursie niemal nieobecne. Główną polityczną konsekwencją kultu tej liberalnie rozumianej wolności jednostki, tego anarchicznego stosunku jednostki do wspólnoty jest słabość państwa.

Niechęć do państwa i brak osobistego doświadczenia udziału w zorganizowanych strukturach społecznych ułatwiają politykom antagonizowanie społeczeństwa po liniach partyjnych. Koterie polityczno-medialne nie wyrażają interesów ani poglądów istotnych grup społecznych. Nie oferują też wyjaśnienia i propozycji zmian według określonego światopoglądu, ale tworzą i podsycają spory, których istotą jest niechęć do oponenta – zarówno znienawidzonego polityka wrogiego obozu, jak i głosującego na niego, z jakiegokolwiek powodu, sąsiada. Tak praktykowana polityczność nie może być utożsamiana z demokracją jako zbiorowym uczestnictwem narodu w decydowaniu o sobie.

To także stąd bierze się ujawniający się nieustannie partykularyzm interesów, niemal zawsze przesłaniający konieczną przecież często tendencję dążenia do jedności, widoczną w polityce bardziej nawet zde-

generowanych państw i ich społeczeństw. To stąd specyficznie polskie rozpolitykowanie i tendencja do ciągłych sporów o drugorzędne sprawy, przesłaniające to, co realnie istotne dla wspólnoty.

Łączy się z tym indywidualistyczna pogarda dla realnych spraw społecznych – dla wspólnot lokalnych, zawodowych. Słaba, uwidaczniająca się tylko czasem, szczególnie w momentach krańcowych, jest nasza zdolność mobilizacji do działań na rzecz wspólnego dobra, a przez to naszym stanem naturalnym jest tkwienie w marazmie zamiast umiejętności mądrego modernizowania się. A bez wysiłku modernizacyjnego – połączonego z głębokim uświadomieniem sobie, kim jesteśmy – zniszczą nas sąsiedzi, tak jak to już nieraz bywało.

Polska niemoc

Współczesna polskość obciążona jest wreszcie brakiem woli – tym wiecznym „niedasizmem", szukaniem winy w innych, nieumiejętnością wzięcia na siebie odpowiedzialności za los ogółu, także wtedy, gdy wymaga to swoistego radykalizmu.

> Polaków przeraża radykalizm – i nie mówimy tu o radykalizmie w sensie skrajnych postulatów czy metod. Mowa o tym, że Polacy prędzej wybiorą polityka mdłego do bólu, który jednak będzie w stanie zadowolić tutejszy kult świętego spokoju, niż kogoś, kto mówi prawdę, także tę wymagającą wyrzeczeń. A przecież nadchodzące czasy będą właśnie wymagać wyrzeczeń – odstąpienia od tradycyjnego polskiego uznawania, że dobrze jest jak jest, a kto się zbytnio wychyla, ten pewnie ma złe intencje.

Charakterystyczne, że nawet nasz wybujały indywidualizm nie przeszkadza nam w niszczeniu tych, którzy faktycznie się wybijają.

Polskość nieodmiennie obciążona jest biernością i apatią. Przekłada się to na faktyczne intelektualne ubóstwo polskich elit, a czasem i środowisk eksperckich, które nie są w stanie wyzwolić się z okowów przyzwyczajeń i rozwiązań serwowanych przez zagraniczne ośrodki. Wszystko to skutkuje niepodejmowaniem działań zmierzających do wypracowania własnej kultury strategicznej, niezależnego myślenia. Elitom brakuje nie tylko kompetencji, lecz także woli do uświadamiania realnych polskich interesów masom. Ludowi zaś brakuje woli do zabiegania o sprawy istotne, a gdy już nawet nadejdzie zrozumienie potrzeb i konieczności – brakuje woli organizowania się.

Chronicznie chorujemy na imposybilizm i jego pochodne – niekończenie tego, co zaczęliśmy, a nawet zdążyliśmy już wszem i wobec ogłosić. Chorujemy na niesolidność, faktyczny brak woli kreowania porządku w naszym bezpośrednim otoczeniu, ale i na własnym podwórku. Godzimy się ze swoim marnym losem – z marnością naszych elit, z marną pozycją na arenie międzynarodowej, mimo że przeważnie mamy świadomość, iż Polska dysponuje potencjałem, by pewną rolę odgrywać.

Co robić?

By przezwyciężyć obecny stan marazmu, potrzeba przewartościowania myślenia o Polsce. Położenia nacisku na te wartości, których przyjęcie w narodzie polskim mogłoby dać mu możliwość realnego zmierze-

nia się ze wspomnianymi wyzwaniami – odwołania się do korzeni, ale nie tych, które dały zatrute owoce.

> Nie wyjdzie nic konstruktywnego z odwoływania się do wzorców ustrojowych, które pogrążyły I Rzeczpospolitą, osłabiały II, a w III też działają źle, utrwalając złą kondycję państwa polskiego. Nie wyjdzie nic dobrego z ekscytowania się wieloetnicznością Polski przedrozbiorowej, skoro wiemy doskonale nie tylko z historii, ale i realiów dzisiejszego świata, jakie problemy generuje współistnienie wielu narodów w jednym państwie. Wyciągajmy z tego wnioski, które nas wzmocnią, zamiast żyć iluzjami, które nas ciągną w dół – temu mieliśmy intencję poświęcić niniejszą publikację.

Trzeba więc odpowiedzieć na stojące przed naszą wspólnotą pytania: Co może zapewnić Polsce bezpieczeństwo oraz odpowiadającą jej aspiracjom pozycję międzynarodową? Do czego powinien odwołać się naród, by zachować swoją tożsamość, a więc odrębność od innych ludów? Jak w kontekście zachodnich doświadczeń z masową imigracją ustosunkować się wobec groźby powtórzenia ich u nas?

Odpowiedzi na powyższe pytania służy ta praca. Padnie w niej wiele sformułowań trudnych – nie zamierzamy się bowiem powstrzymywać od krytyki wad narodowych, w tym także tych szczególnie widocznych na polskiej prawicy. Uważamy jednak, że stanięcie w prawdzie jest niezbędne, by odnaleźć drogę dla naszego kraju.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=cUQr2lPbpH4

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/swit-nowego-jutra/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć